NOWY DZIEŃ

POPOŁUDNIOWE PISMO CODZIENNE

ROK III. | DZIŚ 4 STRONY | Warszawa, piątek 1 października 1943 r. | Nr. 673.

Obrona niemiecka we Włoszech załamała się z powietrza

AMERYKANIE NA PRZEDMIEŚCIACH PŁONĄCEGO NEAPOLU

GŁÓWNE SIŁY NIEMIECKIE JUŻ OPUŚCIŁY MIASTO

LONDYN.1.10. Wczoraj wieczorem czołgi amerykańskie wdarły się na przedmieścia Neapolu. Główne siły niemieckie wycofują się pospiesznie na północ i tylko straże tylne zostają jeszcze w mieście, by opóźnić marsz Aliantów. Neapol płonie. Niemcy wysadzają w powietrze wszystkie objekty wojskowe, a żołdactwo rabuje, co się tylko da. Zajęcie Neapolu przez wojska amerykańskie jest kwestją najbliższych godzin. Obrona niemiecka załamała się psychicznie pod nieustannym bombardowaniem z powietrza, lądu i morza bez własnej jakiejkolwiek osłony lotniczej. Wojska amerykańskie dotarły do Neapolu ruchem oskrzydlającym od strony wschodniej. Lewe skrzydło po zajęciu Pompei obsadziło miasto San Severino. Akcja wojsk lądowych wspierana jest przez krążowniki Sprzymierzonych, które operują w zatoce Neapolitańskiej i bombardują bezustannie pozycje niemieckie na Wezuwjuszu. Jednocześnie lotnictwo bez przerwy atakuje 40 kilometrowy pas na północ i wschód od Neapolu. Linia kolejowa Neapol - Rzym jest wskutek tych nalotów przerwana conajmniej w 6 punktach. Nocy ubiegłej brytyjskie Wellingtony bombardowały ciężko węzeł kolejowy Formia, 60 km. na północo zachód od Neapolu, na linii kolei elektrycznej do Rzymu. Miarą zupełnej bezsilności Niemców w powietrzu jest fakt, że w ciągu wczorajszych rozległych operacji lotniczych Sprzymierzeni stracili tylko jedną maszynę. Na wschodnim odcinku frontu włoskiego 8-a armia brytyjska zajęła port Manfredonia. Niemcy stawiają słaby opór i wycofują się niszcząc za sobą wszystko. Demoralizacja wśród żołnierzy niemieckich jest olbrzymia. Przed opuszczeniem Foggia Niemcy rzucili się do rabunku, którego rozmiary przekraczają wszelkie wyobrażenia. W wielu wypadkach ludność cywilna traciła całe swoje mienie, żołnierze bowiem niszczyli, to czego im się nie udało zabrać.

BERNO.1.10. Korespondenci donoszą z Włoch północnych, iż wojska Romala, które są jeszcze zdala od właściwego frontu - zdradzają silne zdenerwowanie i brak dyscypliny.

Odwołanie rozkazu mobilizacyjnego, wzywającego wszystkich Włochów zdolnych do noszenia broni, do służby u boku armii niemieckiej, uważane jest za sukces jednolitego oporu Włochów.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Hitler na naradzie u Mannsteina

SZTOCKHOLM.1.10. Hitler przybył niespodziewanie do kwatery marsz. von Mannsteina i zwołał na naradę wszystkich generałów Frontu Południowego. Hitler oświadczył, iż linia Dnieru musi być utrzymana.

Korespondenci przypominają, iż przed rokiem Hitler powiedział w mowie berlińskiej, iż Stalingrad będzie zdobyty, a jeśli brytyjczycy wylądują - gdzieś w Europie, to będą mieli szczęście, jeśli uda im się utrzymać na lądzie chociażby 9 godzin...

ATAKI LOTNICZE PRZERZUCIŁY SIĘ ZNOWU NA ZAGŁĘBIE RUHRY

Ciężki nalot na BOCHUM

LONDYN.1.10. Nocy ubiegłej lotnictwo brytyjskie silnymi formacjami bombardowało miasto Bohum w Westfalii oraz inne cele z zagłębiu Ruhry. Nalot rozpoczął się przed godziną 21 i spotkał się z wyjątkowo słabą obroną. Nie powróciło 8 bombowców, zestrzelone zaś 2 myśliwce niemieckie. Bohum jest ośrodkiem węglowym, posiada też liczne stalownie, odlewnie i przemysł chemiczny.

Wczoraj za dnia lotnictwo brytyjskie atakowało żeglugę koło Holandii, zatapiając jeden statek i ciężko uszkadzając drugi. We Francji zbombardowano celnie 12 pociągów towarowych.

Na pokładzie pancernika Nelson

UKŁAD O BRATERSTWIE BRONI MIĘDZY ALIANTAMI I WŁOCHAMI

LONDYN.1.10. W porcie Malty na pokładzie brytyjskiego pancernika Nelson gen. Eisenhower, głównodowodzący wojsk aliańskich na m. Śródziemnym ustalił z marszałkiem Badoglio ramy wojskowej współpracy Włoch z narodami zjednoczonymi. Ujawniono przy tym oficjalnie, iż wojska włoskie, lądowe, morskie i powietrzne biorą już udział w walce przeciwko Niemcom.

FRONTALNY ATAK NA KIJÓW ROZPOCZĘTY

z wyspy TRUCHANOW-OSTROW położonej naprzeciw miasta

660 KILOMETRÓW WSCHODNICH WYBRZEŻY DNIEPRU W RĘKACH ROSYJSKICH

MOSKWA.1.10. Wojska sowieckie rozpoczęły bezpośrednią bitwę o Kijów.Rosjanie zajęli wyspę Turchanow-Ostrow,położoną na Dnieprze naprzeciw środkowej części miasta i przeprowadzają stamtąd frontalne uderzenie.Artylerja ostrzeliwuje niemieckie pozycje na zboczach stromego brzegu Dniepru,a nad miastem toczą się zaciekłe walki lotnicze.Rosyjskie "szturmowiki" przeprowadziły wczoraj pierwszy wielki nalot na Kijów.Innym punktem uderzenia na Kijów są pozycje na wschodnim brzegu Dniepru,zdobyte bezpośrednio pod miastem.W walkach na tym jednym odcinku padło 6.000 Niemców,a w ręce Rosjan dostało się wielu jeńców i wiele sprzętu.

W rękach rosyjskich znajduje się już 660 km. wschodnich wybrzeży Dniepru,z czego 160 km. na północ od Kijowa,a 500 km. od Kijowa aż po Zaporoże.

W nowym uderzeniu w kierunku Homla Rosjanie zajęli wczoraj miasto Wietka.W rejonie Mohylowa wojska sowieckie posunęły się o 12 do 20 km.,sforsowały rzekę Soż i wśród 160 miejscowości zajęły węzeł kolejowy Kryczew,położony o 90 km. na wschód od Mohylowa.Witebsk,Mohylew i Homel - trzy bastjony przed stolicą Białorusi - Mińskiem zagrożone są bezpośrednio.Również bezpośrednio zagrożony jest ważny węzeł kolejowy Orsza,w rejonie którego Rosjanie zajęli miasta Krasnoje oraz Gorki.

Komunikat sowiecki podaje,iż w walkach o Kremenczug tylko nielicznym oddziałom niemieckim udało się uratować ucieczką przez Dniepr.Tysiące żołnierzy niemieckich zginęło w nurtach Dniepru.

Wśród rozległych działań lotniczych komunikat wymienia ciężkie ataki bombowe na magazyny wojskowe i składy amunicji w Witebsku,Orszy i Mohylewie oraz stację węzłową na Krymie - Dżankoj.-

DZIŚ PRASA LONDYŃSKA PISZE:

Sprawozdawca gospodarczy "Timesa" omawia w dzisiejszym numerze reorganizację wojennego przemysłu niemieckiego - jako skutek długotrwałych bombardowań alianckich.Założeniem niemieckich planów reorganizacyjnych jest ograniczony zasięg bombardowań,po za który przenosi się najważniejsze zakłady przemysłowe,przede wszystkim z zagłębia Ruhry.

Nowe ośrodki przemysłowe powstają w Turyngji,Austrji,Czechach i Saksonii,głównie jednak na Górnym Śląsku.W Górnośląskim okręgu przemysłowym powstały dziesiątki nowoczesnych zakładów,częściowo wyposażonych w podziemne hale.M.inn.przeniesiono tam trzy wielkie fabryki gumy syntetycznej,10 fabryk dział,przede wszystkim przeciwlotniczych,które poprzednio wyrabiał Kurt Wesson,wytwórnia amunicji ,bomb i torped oraz wiele innych fabryk chemicznych i metalurgicznych.

Po za przesunięciem przemysłu po za zasięg bombardowań nowe plany produkcji niemieckiej kładą szczególny nacisk na wytwórczość sprzętu przeciwlotniczego kosztem innych działów produkcji.

Opanowanie przez Aliantów Włoch położy kres niemieckim nadziejom na zabezpieczenie swego przemysłu wojennego w dzielnicach wolnych od bombardowań.

"News Chronicle" w depeszy swego korespondenta z Nowego Jorku donosi,że Amerykanie planują produkowanie 120.000 samolotów rocznie.

Min.informacji,prof.Kot:

O TESTAMENCIE POLITYCZNYM GEN.SIKORSKIEGO

LONDYN.1.10. Wczoraj w czwartą rocznicę utworzenia rządu ś.p. gen.Sikorskiego przemawiał przez radio minister informacji,prof.Kot.Stwierdził on,że obecny rząd polski jest jak gdyby przedłużeniem rządu gen.Sikorskiego,ponieważ kieruje się jego zasadami i ideałami uważając je za testament polityczny Tego,który w dniach upadku i klęski znów podniósł wysoko sztandar Polski.

Naczelną zasadą ś.p. gen.Sikorskiego,która nadal stanowi fundament polityczny rządu jest jedność moralna Polaków dla walki o demokrację i wolność.Zasad ta już po śmierci gen.Sikorskiego znalazła ponownie swój realny wyraz w porozumieniu i współpracy stronnictw politycznych w kraju.

W polityce zagranicznej nadal obowiązuje nas teza gen.Sikorskiego,że Polskę stać tylko na jednego wroga.Ponieważ Niemcy są naszym wrogiem odwiecznym - dążeniem naszym jest ułożenie dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją.Gen.Sikorski do końca swego życia bolał głęboko,że ze strony Rosji Polska nie spotyka się z równie dobrą wolą.Zmarły premier dążył do szerokiego i mocnego oparcia Polski o morze.Sprawę unii polsko-czesko-słowackiej,traktował jako naturalny wielki proces dziejowy,zmieniający oblicze polityczne środkowo-wschodniej Europy.

OSTRZEŻENIE BRYTYJSKIE POD ADRESEM NIEMIEC

LONDYN.1.10. Rząd brytyjski wystosował pod adresem Niemiec ostrzeżenie w sprawie traktowania zbiegłych we Włoszech jeńców wojennych,którym Niemcy grożą rozstrzeliwaniem.W.Brytania pociągnie do osobistej odpowiedzialności winnych naruszenia konwencji genewskiej.

KREMEŃCZUG – NEAPOL

Jest pewien związek między tymi dwoma dalekimi miastami. To co się dzieje pod Neapolem, odbija się w Kremeńczugu. Ofenzywa Aliantów we Włoszech zmusiła Niemców do szukania rezerw na wschodzie. Korespondenci wojenni donoszą, iż w północnych Włoszech pojawiły się znaczne ilości wojsk niemieckich wycofanych z pod Leningradu.

Zagadnienie skutecznej obrony jest dla Niemiec zagadnieniem rezerw. Tych rezerw zaś coraz bardziej Niemcom brakuje. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, iż w tym roku zużytkowali oni ostatnie swoje rezerwy i że obecnie skazani są jedynie na ustawiczne skracanie frontu, czyli rezygnację z zewnętrznych bastjonów twierdzy europejskiej.

Przyznał to Ribbentrop w swojej rocznicowej mowie, wyrażając zresztą wiarę w zwycięstwo niemieckiego oręża. Powiedział nawet jaśniej jakie to będzie zwycięstwo. Ma to być zwycięstwo obronne, ma to być zamknięcie się w wewnętrznych murach twierdzy hitlerowskiej i trwanie tam... dopóki przeciwnikowi nie sprzykrzy się atakować.

Dziwne to zwycięstwo, jak na butne zapowiedzi Hitlera!

Wydaje się jednak oczywiste, iż Niemcy stracili zdolność i do prowadzenia wojny ofensywnej. Również ich siła obronna słabnie z każdym dniem. Świadczą o tym niezbicie jednoczesne wypadki nad Dnieprem i nad zatoką Napolitańską. Bliska jest chwila, gdy wojska niemieckie opuszczą nietylko Neapol i Rzym, ale schronią się za skalistymi Alpami. Niedaleka jest także chwila, gdy Dniepr przestanie być dla nich linią obronną.

System łatania dziur pod Neapolem tworzeniem luk pod Kremeńczugiem musi w ostatecznym wyniku doprowadzić do katastrofy. I to znacznie prędzej niż sądzi p. Ribbentrop.

CZYTELNICY SPIESZĄ Z POMOCĄ

Na Fundusz Pomocy kwitujemy: Pomoc – 50, M. i S-ka – 70, Wanda 50, Ha-Ga – 50.

ZAMAWIAJCIE BILETY NA LOTERIĘ NOWEGO DNIA PO 20 ZŁ. ZA LOS.

JAK POLSKA WALCZY. /7/

W leśnym obozie

REPORTAŻ SPECJALNEGO KORESPONDENTA NOWEGO DNIA PRZY SIŁACH ZBROJNYCH W LESIE

Miejsce postoju, we wrześniu.

Góry Swiętokrzyskie to nie są zawieszone między niebem a ziemią niedostępne skalne urwiska, skąd sokole oko partyzanta dostrzeże zbliżającego się nieprzyjaciela z odległości kilku kilometrów. To poczciwe, malownicze polskie góry, bądźmy zresztą szczerzy, raczej pagórki, porośnięte lasem. Toteż obozy partyzanckie w tych górach muszą być chronione rozbudowanym systemem głębokich na parę kilometrów ubezpieczeń.

W tym roku góry Swiętokrzyskie zaludnione są, jak nigdy dotychczas. Przebywa w nich kilka silnych zgrupowań partyzanckich, które w wypadach, stąd wykonywanych, zdobywają zaprawę bojową, niezbędną do skutecznej, masowej akcji, gdy nadejdzie po temu pora. Partyzantka polska nie prowadzi systematycznej akcji dywersyjno-sabotażowej znajdującej się w programie /ale przeważnie tylko w programie!/ bolszewickich oddziałów desantowych, wspomaganych przez miejscowych komunistów z PPR. Partyzanci polscy ograniczają się do wypadów karnych i ratunkowych, by trzymać w ryzach okupanta i podnosić na duchu umęczoną przez niego ludność. Głównym jednak zadaniem leśnych obozów polskich sił zbrojnych jest zaprawa i jeszcze raz zaprawa.

Góry Swiętokrzyskie, jak się rzekło wyżej, roją się od żołnierzy polskich. Oddziały te mają wszelkie cechy wojska regularnego. Nie miejsce tu na ocenę ogólnych ilości skoncentrowanych tam sił, można jednak powiedzieć, iż rozlokowane są one na znacznej przestrzeni. Poszczególne zgrupowania, a co za tym idzie poszczególne obozy, nie przekraczają sił jednej kompanii. W każdym razie góry Swiętokrzyskie stały się dla Niemców niebezpiecznym terenem i tylko bardzo niechętnie zapuszczają się oni do lasów.

Ale zdarza się i to. Dlatego właśnie rozsianych jest wokół obozu tyle czujek, między którymi krążą patrole. W każdej chwili trzeba się liczyć z zasadzką ukrytą w zaroślach i gotową przywitać gradem kul każdego śmiałka.

Pewnej nocy wyszedłem z patrolem na obchód. Nieprzyjaciel tego dnia siedział cicho – znikąd nie meldowano Niemców. Ale partyzant wyczuwa już instynktem, gdzie mogą być zasadzki. Jeden z naszej gromadki odezwał się przyciszonym głosem:

– Ty, Sowa, pilnuj się!

Jakby w odpowiedzi przed szperaczem wyrasta z pod ziemi szkop z pistoletem maszynowym.

– Hände hoch!

Ale partyzant był szybszy. Błyskawicznie pociągnął za cyngiel trzymanej w ręku broni i po chwili żandarm osunął się na ziemię. Równocześnie posypały się strzały zamaskowanych stanowisk nieprzyjaciela, żaden z Niemców jednak nie poderwał się, by ścigać groźnych ludzi z lasu.

Nasz oddziałek, mając tylko jednego kolegę rannego w rękę, zaszył się głęboko w las i podążył ku szałasom obozowym z meldunkiem.

Takie to jest życie partyzanckie. Każdy żołnierz, w każdej chwili ma szansę spotkania się z nieprzyjacielem. Niebezpieczeństwo czyhające na każdym kroku, to żywioł leśnych ludzi. I dlatego trudno o dzielniejszego żołnierza!

ARKADY FIEDLER /Londyn/

DYWIZJON 303

ILUSTRACJE ARTURA HOROWICZA

polski myśliwiec po wystrzelaniu amunicji w istocie rzuca się na wroga, lecz ginie – tylko wróg.

6. RAZ NA WOZIE, RAZ POD PODWOZIEM

itwa wre. Dzień w dzień wdzierają się na niebo Anglji niemieckie bombowce. Biją jak taranem w ów bastjon, by go skruszyć i zburzyć. Niemcy są zdumieni: bastjon wciąż się trzyma. Niemcy są wściekli: bastjon nadal się broni.

W trzecim tygodniu Bitwy najoźdźcy stwierdzają, że jeszcze nie opanowali powietrza Anglji, więc zmieniają taktykę: całą swą powietrzną potęgę, cały napór swój Luftwaffe rzucają na jeden cel, brytyjskie myśliwstwo. Należy je raz na zawsze wyplenić z korzeniem. Przez pełne dwa tygodnie – pod koniec sierpnia i na początku września – bombowce ich szarżują przeciw angielskim lotniskom, podczas gdy niemieccy myśliwcy starają się wytępić przeciwnika w powietrzu.

Lecz przeciwnik wciąż się broni. Niemcy, upojeni butą, tego nie rozumieją. Obwieścili już światu swe zwycięstwo, że Anglję zgnietli, że opór jej złamali, a tymczasem co dzień odnowa zrywają się na ich spotkanie angielskie eskadry, niezgniecione, niezłamane, śmiało odpierają ciosy, szarpią wroga i zadają mu rany trzykrotnie liczniejsze niż same ponoszą. Walka uporczywa i nadludzka z brutalną przemocą, a jednak co dzień nacierające fale rozbijają się o twardy granit brytyjski. Niemcy nie przewidywali, że jest tak twardy.

W owym okresie, dnia 5 września, Dywizjon 303 odniósł chwalebne zwycięstwo. Na ogólną liczbę 39 niemieckich samolotów, strąconych tego dnia, zestrzelił ósiem, sam ponosząc stratę tylko jednej maszyny przyczem raniony myśliwiec ocalał.

Następny dzień, 6 września, w planach niemieckich miał być Sądnym Dniem dla myśliwstwa brytyjskiego. i miał roznieść je całkowicie. Od samego rana Niemcy przybywali w większej jeszcze niż dotychczas liczbie i użyli nowego sposobu, nader niebezpiecznego dla obrońców Anglji: myśliwcy ich nietylko towarzyszyli bombowcom jako osłona, lecz niezależnie od tychże zasieli całe niebo patrolującemi dwójkami, tworząc żywy pomost od brzegu Kanału daleko w głąb kraju.

– Niebo wyglądało jak akwarium z wielema rybkami! – oświadczył później jeden z myśliwców, walczących tego dnia.

Dywizjon 303 wystartował o godzinie 8-ej minut 45 przed południem, z 9-ciu maszynami. Radio z ziemi, jak zwykle, wyznaczało kierunek lotu, południowy wschód. Po przebyciu połowy drogi między Londynem a wybrzeżem myśliwcy zauważyli owe niepokojące zjawisko: niezliczone patrole Messerschmitów. Szły dwójkami bardzo wysoko, na pułapie nieosiągalnym dla Hurricanów. Niektóre z nich krążyły w jednym miejscu, inne, zataczając osy, posuwały się ku północy, w głąb Anglji. Z ziemi nie było ich wcale widać na tej wysokości, natomiast obecność ich zdradzały białe smugi powietrzne, jakie samoloty pozostawiały za sobą. Na niebie, czystym jak kryształ, smug było coraz więcej i w końcu wyglądało to, jak gdyby niewidzialny pająk zarzucał na cały kraj olbrzymią, złowieszczą pajęczynę. Groźny pająk naprawdę gotował zasadzkę.

Dywizjon, pomimo obecności przeważającego wroga nad nim, leciał w nakazanym kierunku. Wytężał całą swą czujność pilnując góry i tyłu. Leciał bardzo niewygodnie, pod samo słońce, oślepiające oczy; trudno było śledzić co się działo na przedzie. Unosiła się tam mleczna, zamglona poświata, pełna słonecznych połysków, zaczajonych tajemnic i niespodzianek.

W pewnej chwili z tej białej zasłony wyłoniło się zgrupowanie niemieckich bombowców. Sunęło w kierunku na Londyn i właśnie mijało Polaków o jakie 2.000 metrów na prawo. Miało za sobą osłonę z Messerschmittów, którą w tej chwili atakował dywizjon Spittfirów. Dogodna sposobność! Dowódca polskiego dywizjonu bez namysłu decyduje się na natarcie i zataczając skręt w prawo, rzuca się na pełnym gazie w stronę bombowców. Dywizjon cały idzie za nim.

Daleko nie zaszedł.

Z góry spadła szarańcza. Jak wściekłe psy gończe zleciały się nagle Messerschmitty z przodu, z tyłu, z boków. Z potrójną przewagą: wysokości, szybkości i słońca, w dodatku czwartej przewagi – przytłaczającej większości – zaatakowały dziewięciu myśliwców. Atak był druzgocący. Zaraz na pierwszy ogień poszedł samolot majora Króla, dowódcy dywizjonu. Sam major, jeden z najznakomitszych myśliwców polskich, ciężko poparzony, ratował się spadochronem.